



E-faktura nie tak szybko
Minister finansów
odkłada fakturową rewolucję

STRONY 2, 8, 9



**O smogu przy
okrągłym stole**
Ta debata to dopiero start
do kolejnych działań

STRONA 3



**Starzejiesz nam się,
Polsko**
Prognozy demograficzne
GUS są mało pocieszające

STRONA 2

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze .info

numer 12 |
26 stycznia 2024

Ciechocinek: zdrowe podstawy do sukcesu

– Klienci stają się coraz bardziej wymagający. Są bardziej świadomi, a przez to bardziej wymagający. Nie boimy się tego – mówi dr Marcin Zajączkowski.



Fontanna „Jaś i Małgosia” to jeden z symboli Ciechocinka znany od wielu lat. Kurort buduje swoją markę także nowoczesnymi metodami.

Myśmy też przestawili w naszych głowach myślenie. Wiemy, że to nie jest wcale tak zwany łatwy klient, którego trzeba wrzucić do solanki, przesmarować borowiną, a po trzech tygodniach wyjeżdża i mamy z nim święty spokój. Nie, dla nas każdy klient: ten, który przyjeżdża do nas ze skierowaniem z NFZ i ten, tzw. komercyjny, jest klientem, który ma do nas wrócić, chcemy, żeby do nas wrócił – mówi dr Marcin Zajączkowski.

Z prezesem zarządu Uzdrawiska Ciechocinek S.A. rozmawiamy o tym, jak zmieniają się kuracje, jak zmienia się oferta sanatoriów i o tym, skąd bierze się bardzo silna marka Ciechocinka na uzdrowskiej mapie Polski. Obszerny zapis tej rozmowy publikujemy na stronach 4–6.

Uzdrowiska – a mamy ich w województwie trzy: obok Ciechocinka to także Inowrocław i Wieniec Zdrój – to nie tylko ważna część krajowego systemu ochrony zdrowia, ale także dobrze rozwijająca się i ciekawie rokująca na przyszłość gałąź gospodarki. To wreszcie jeden z atutów naszego województwa.

fot. Daniel Pach dla UMWK-P

red

 komentarz

BIZNES, PANIE PREZYDENCIE!



Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

Co ma prezydent miasta do biznesu? Otóż ma właściwie wszystko. Bo to w końcu jego decyzje wpływają i na bardzo konkretne inwestycje, i na ten lekko ulotny „klimat dla gospodarki”, który co sprytniejsi inwestorzy wyczuwają przez ściany gabinetów. A jaką mamy sytuację w naszych pięciu prezydenckich miastach na dwa i pół miesiąca przed wyborami?

W czterech miastach scenariusze kampanii wydają się, jak dla mnie, przewidywalne jak turecka telenowela. Grudziądz i Włocławek? I prezydent Glamowski, i prezydent Wojtkowski kandydują – obaj zadeklarowali to zresztą w kujawy-pomorze.info. Bydgoszcz? Zapewne czeka nas powtórka z rozrywki: prezydent Bruski kontra kandydat PiS. Wielkiego zaskoczenia, co do przebiegu kampanii, nie spodziewam się też w Toruniu, wygląda na to, że czeka nas kolejna odsłona starcia prezydent Zaleski kontra reprezentant PO. Po mieście krąży co prawda ploty o czarnym koniu z Trzeciej Drogi, ale w końcu ploty są po to, żeby krążyły.

No ale mamy też wybory, gdzie na pewno nie będzie kolejnego sezonu tego samego serialu. Inowrocław czeka wielka zmiana, bo prezydent Ryszard Brejza został senatorem i najwyraźniej świetnie poczuł się w tej roli. A prezydent Brejza rządził Inowrocławiem od 2002 roku, więc dla całego pokolenia, które wyrosło w tym czasie, był takim samym stałym elementem miasta, jak kamienice przy „Królówce”. Po ponad dwóch dekadach będziemy więc mieli nowy początek, nowe – również biznesowe – wizje rozwoju miasta i nową energię. I już mamy dwoje kandydatów, a to dopiero początek. Będzie więc ciekawie. I choć Inowrocław to urocze uzdrowisko, to na „Sanatorium miłości” się raczej nie zanosi.

 komentarz

E-FAKTURA ODLECIAŁA, ALE WRÓCI



Ryszard Warta

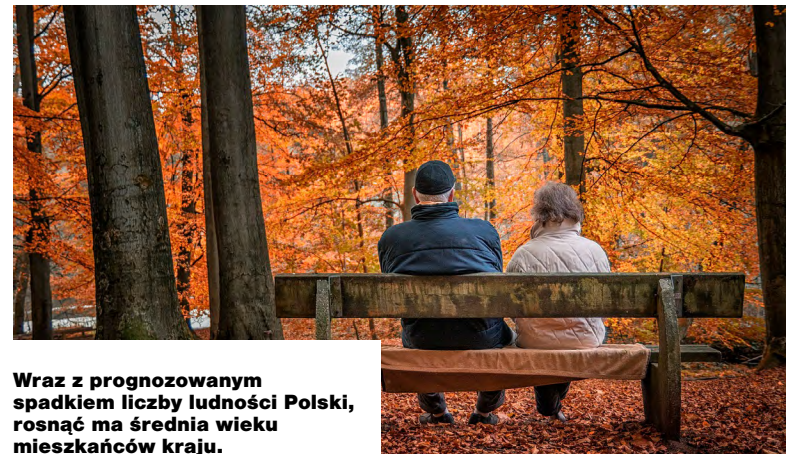
Każda zmiana dobrze utrwalonej rutyny budzi opór. Tak już jest, że dobrze się czujemy z tym, do czego przywykliśmy i kręcimy nosem, kiedy to, co już dobrze oswojone trafia do lamusa, bo idzie nowe. Zasada sprawdza się szczególnie w królestwie fiskusa. Ciekawe, ilu jeszcze Polaków pamięta emocje, jakie przed 31 lat towarzyszyły wprowadzaniu podatku PIT i związanemu z tym obowiązkiem składania deklaracji podatkowych? Albo opór części środowiska taksówkarskiego przed wprowadzeniem obowiązku drukowania paragonów - pamiętam jeszcze te argumenty, że drukarka absolutnie się do samochodu nie zmieści, że w ogóle się nie da. I jakoś się dało.

Nic więc dziwnego, że przed wprowadzeniem e-faktur, które już jako rozwiązanie obowiązkowej miało wystartować od lipca tego roku także pojawiały się ostrzeżenia, że mogą być problemy. W tym jednak wypadku, to rzeczywiście coś więcej niż ów strach przed nowym. Na stronach 8-9 piszemy o pismach do Ministerstwa Finansów: Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców oraz prezesa Stowarzyszenia Księgowych w Polsce - to już bardzo poważne opinie i długa lista mankamentów KSeF. Po lekturze tych dokumentów łatwiej zrozumieć decyzję ministra Andrzeja Domańskiego o przełożeniu startu obowiązkowego systemu e-Faktur i audycie przyjętych rozwiązań. Tym bardziej, że przecież całą tę reformę nowy szef resortu przejął w spadku po poprzednikach. A gigantyczny bałagan, jakie tamta ekipa wywołała zmianami nazwanymi szyderczo „Polskim ładem” nie stanowi – najdelikatniej rzecz ujmując – wiarygodnej ręką, że w tym systemie wszystko zostało przemyślane, sprawdzone, zweryfikowane i że żadnych problemów nie będzie.

Statystyka. GUS prognozuje spadek ludności Polski. Także w regionie kujawsko-pomorskim będzie nas mniej

Starzejesz nam się, Polsko

Główny Urząd Statystyczny opublikował prognozę ludności rezydującej dla Polski. Na Kujawach i Pomorzu ma być w 2060 roku 412 tys. mieszkańców mniej, a w całym kraju 4,8 miliona. Podniesie się także średni wiek.



Wraz z prognozowanym spadkiem liczby ludności Polski, rosnąć ma średni wiek mieszkańców kraju.

fol. Pixabay

Rezydenci gminy, to w skrócie wszystkie osoby tam mieszkające lub zamierzające mieszkać co najmniej jeden rok. Ujęci są stali mieszkańcy oraz osoby przybyłe z innego miejsca w kraju lub z zagranicy na okres co najmniej 12 miesięcy. Dla twórców prognozy punktem wyjścia jest stan ludności rezydującej w dniu 31 grudnia 2022 r.

Do roku 2060 roku, w porównaniu ze stanem obecnym, liczba ludności Polski zmniejszy się ma o 4,8 miliona, czyli o 12,7 proc. Będzie nas tylko 32,9 mln.

Oprócz ujemnego przyrostu naturalnego będziemy obserwować dalsze niekorzystne zmiany w strukturze ludności według wieku oraz zmniejszanie się liczebności kobiet w wieku rozrodczym – czytamy w prognozie GUS. – Osoby w wieku 65 lat i więcej będą stanowiły około 30 proc. populacji, a ich liczba wzrośnie o 2,5 miliona w porównaniu do 2022 r. Z kolei kobiety w wieku prokreacyjnym w 2060 r. będą stanowiły jedynie 71 proc. stanu z 2022 r.

Postępować będzie proces starzenia się ludności Polski. Wzrastać będzie liczba osób w wieku 65 lat i więcej. Zakłada się, że w 2060 r. będzie ich więcej o ponad 2,5 miliona w porównaniu do 2022 r.

Będzie to wzrost o 34,2 proc. Ponad dwukrotnie wzrośnie liczba osób w wieku 80 lat i więcej.

Niepokojące są zmiany w liczbie kobiet w wieku 15-49 lat, czyli potencjalnych matek. Spodziewany jest spadek tej liczby do 2060 r. aż o 29,2 proc.

W całym prognozowanym okresie przewidywany jest ujemny przyrost naturalny, który oznacza przewagę liczby zgonów nad liczbą urodzeń. Zjawisko to będzie się stale pogłębiało.

Według Rocznika Statystycznego na rok 2023 województwo kujawsko-pomorskie zamieszkiwało 31 grudnia 2022 roku 2 006,9 tys. mieszkańców.

Z obliczeń GUS wynika, że w 2060 roku będzie ich mniej o 412 tysięcy. Jedyne miejsca, gdzie mieszkańców nie ubędzie to powiaty: bydgoski i toruński. W samych miastach Bydgoszczy i Toruniu liczba mieszkańców zmniejszy się.

Dla większości powiatów prognozowane jest zmniejszanie się liczby ludności rezydującej – czytamy w prognozie GUS. – Przyrost odnotują przede wszystkim jednostki, które znajdują się w bliskim lub nawet bezpośrednim sąsiedztwie miast wojewódzkich.

Najkorzystniejsze saldo migracji będzie obserwowane dla powiatów położonych w bezpośrednim sąsiedztwie największych miast. Obszary te będą przyciągać zarówno migrantów z przyległych dużych miast, jak i z bardziej prowincjonalnych części kraju.

Dodajmy, że skutki tej tendencji odczuli już mieszkańcy Bydgoszczy. W wyniku spadku liczby ludności poniżej 300 tys., o 3 osoby zmniejszona została rada miejska.

Prognoza liczby ludności rezydującej w województwie kujawsko-pomorskim:

- 2030 – 1 894,9 tys.
- 2040 – 1 789,2 tys.
- 2050 – 1 687,1 tys.
- 2060 – 1 586,4 tys.

Wzrośnie na Kujawach i Pomorzu liczba osób w wieku 65 i więcej.

Udział osób w wieku 65 lat i więcej w populacji:

- 2030 – 23,3 proc.
- 2040 – 25,8 proc.
- 2050 – 30 proc.
- 2060 – 31,8 proc.

„Najmłodszymi” województwami będą: małopolskie, mazowieckie i pomorskie, ale różnica między nimi a kujawsko-pomorskim będzie niewielka, bo około 5 proc.

Paweł Jankowski

640

pomieszczeń, w tym 4 nowoczesne sale koncertowe, liczyć będzie nowa siedziba Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Wiecha nad budowanym gmachem zawisła we wtorek 23 stycznia.

► **Środowisko.** Okrągły stół antysmogowy to dopiero początek kolejnych działań

Daj nam od siebie odetchnąć, kopciuchu!

– Jest taki sąsiad, który segreguje odpadki na dwie kategorie: te które spala w dzień i te które spala w nocy – anegdotyczny sposób, w jaki prof. Janusz Kowalewski, szef Centrum Onkologii w Bydgoszczy opisał problem zanieczyszczenia środowiska, wzbudził uśmiech u wielu uczestników zorganizowanego w Toruniu regionalnego okrągłego stołu antysmogowego.

Ale każdy z około dwustu jego uczestników doskonale zdaje sobie sprawę, że jakość powietrza to sprawa bardzo – by nie powiedzieć – śmiertelnie poważna.

Wątek podczas dyskusji było wiele. Jeden z nich, ale dla całego problemu kluczowy, to znalezienie sposobu na to, żeby zapisy obowiązujące w województwie od 2019 roku uchwały antysmogowej nie pozostawały martwym prawem.

W teorii, wszystko jest dopięte na ostatni guzik: jest uchwała, a zgodnie z nią od 1 stycznia tego roku nie można korzystać z tzw. kopciuchów, czyli pieców poniżej III klasy lub zgoła pozanormatywnych. Straże gminne – na podstawie innych przepisów – mają prawo do nakładania mandatów za niespełnienie tego zakazu, a mieszkańcy, według innego jeszcze prawa, zobowiązani są do złożenia deklaracji o sposobie ogrzewania. Tyle teoria.

Praktyka jest taka, że cały ten system działa na pół gwizdka: w ciągu ostatnich lat zlikwidowanych zostało w regionie 100 tysięcy kopciuchów, to dużo i efekt jest już widzialny w stopniowo poprawiającej się jakości powietrza. Ale grubo ponad 120 tysięcy kopciuchów dalej nas truje. Straże gminne nie kwapią się do restrykcyjnego eg-

zekwowania prawa, co też można zrozumieć, bo wlepienie mandatu np. komuś, kogo autentycznie nie stać na wymianę pieca – także z czysto ludzkiego punktu widzenia pozostaje kontrowersyjne. A prowadzona przez Główny Urząd Nadzoru Budowlanego Centralna Ewidencja Emisyjności Budynków wciąż jest dziurawa.

NIE TYLKO PIENIĄDZE

Co do potrzeby opracowania skutecznego wsparcia finansowego wymiany ogrzewania – jak się zdaje – panuje powszechna zgoda. Problem tylko, jak takie narzędzie sensownie skonstruować.

– Bardzo wiele osób po prostu nie stać na wymianę kotła, a potem na eksploatację nowoczesnych urządzeń, które wcale przecież w użytkowaniu nie są tańsze. I tutaj pojawia się rzeczywistość nie tyle problem, co rola samorządów lokalnych i konkluzja jest mniej więcej taka, że aby zmienić zasady funkcjonowania uchwały, my o tym oczywiście myślimy, musimy to zrobić wspólnie, już na poziomie każdej z gmin, bo każdy wójt, burmistrz, prezydent ma własne problemy, i też metody rozwiązania tych problemów – mówił marszałek Piotr Całbecki już po spotkaniu, w rozmowie z radiem PiK. – Chodzi chociażby o powiązanie wymiany kotłów, czyli dotacji, na przykład z programu „Czyste powietrze”, które przecież są dostępne w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska, z funduszami, którymi dysponują gminy na pomoc społeczną. Wtedy rzeczywiście takie programy combo, po wprowadzeniu w życie, na pewno przyniosą dużo lepsze rezultaty i efekty.

Czy takie powiązanie dotacji celowych na wymianę z instrumentami pomocy społecznej okaże się skutecznie? Czas pokaże. Na pewno musi być – i co do tego też chyba panuje powszechna zgoda – uzupełnione wsparciem organizacyjnym, dobrze ukierunkowaną informacją, odpowiednio prowadzonym doradztwem, bo zdarza się i tak, że barierą w wymianie pieca



W okrągłym stole wzięli udział samorządowcy, naukowcy, aktywiści społeczni, przedstawiciele służb i instytucji związanych z ochroną środowiska.

fot. Mikołaj Kuras dla UMKWKP

nie jest nawet brak pieniędzy, ale konieczność przejścia całej związanej z tym procedury: wypełnienia wniosków, uzyskania zezwoleń, załatwienia zaświadczeń itd.

Oferta wsparcia dla chcących wymienić kopciucha na coś bardziej przyjaznego środowisku jest dość szeroka: organizowana zarówno na poziomie krajowym, jak i na poziomach poszczególnych samorządów.

Ten pierwszy to oczywiście rządowy program „Czyste powietrze”. To potężny instrument. W roku 2022, realizujący go w naszym regionie Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu na „Czyste powietrze” dysponował budżetem w wysokości 260,95 mln zł. Dzięki temu podpisanych zostało ponad 11 tys. umów na wsparcie. Efekty tych działań to między innymi likwidacja 7905 nieefektywnych kotłów i pieców na paliwo stałe, montaż 3199 pomp ciepła, 1759 kotłów gazowych i 1466 kotłów na węgiel spełniających wymagania ekoprojektu.

Te liczby mogą imponować, jest jednak jedno „ale”: poważne problemy z dalszym finansowaniem tego programu. 11 stycznia Ministerstwo Klimatu i Ochrony Środowiska ogłosiło, że Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej nie wypłacił już łącznie ponad 300 milionów

złotych należnych dotacji z programu „Czyste Powietrze”. Według ministerstwa, problem wynika z tego, że poprzedni rząd nie zadbał o zabezpieczenie finansowania programu.

Własne programy pomocy finansowej w pozbywaniu się kopciuchów mają samorządy.

KWESTIA REGIONALNA

Przypomnijmy, że zakazy stosowania kopciuchów obowiązują od początku tego roku w 8 z 16 polskich województw. Już wcześniej zakazy weszły w życie w Mazowieckiem, a w Łódzkiem i Opolskiem stanie się to – odpowiednio od 1 stycznia 2025 roku i 1 stycznia 2029 roku.

Także u nas rozważane było przesunięcie terminu, ale ostatecznie władze województwa na takie rozwiązanie się nie zdecydowały. Przeciwno odłożeniu terminów stanowczo opowiadały się zresztą środowiska ekologiczne.

– Zorganizowaliśmy akcję społeczną, zebraliśmy ponad tysiąc podpisów mieszkańców sprzeciwiających się wydłużeniu wejścia w życie zakazu dla kopciuchów do roku 2030. Uważamy za wielce szkodliwie prowadzenie dyskusji, czy przepisy które weszły już w życie są dobre, czy złe. Naszym zdaniem podważa to wiarygodność władz samorządowych i zaufanie do prawa – mówiła przed

wtorkowym spotkaniem Kamila Gawrońska-Dickson z Bydgoskiego Alarmu Smogowego. – Widzimy bardzo pozytywne efekty tych przepisów, ponieważ Urząd Miasta Torunia, Urząd Miasta Bydgoszczy, Urząd Gminy Osielesko informują nas, że jest już ruch w tych urzędach, pojawiają się mieszkańcy, którzy chcą wymienić piece.

Okrągły stół, sprawy walki z zanieczyszczeniem powietrza nie zamknął. Odwrotnie, to dopiero początek i punkt startu do kolejnych działań. Tym bardziej, że przed nami kolejne terminy. Uchwała antysmogowa zakazuje na przykład montażu instalacji klasy 3 i 4, jednak piece zainstalowane przed 1 września 2019, będą mogły być użytkowane warunkowo do końca 2027 roku. Od 1 stycznia 2028 i takie piece także będą musiały zniknąć.

– Kiedy kończyła się konferencja, ekolodzy, urzędnicy, samorządowcy, naukowcy, seniorzy, młodzież, wszyscy przemówili jednym głosem, że konferencja była potrzebna. Ich przedstawiciele usiądą teraz z naszymi urzędnikami i razem przygotujemy projekt, który wszystkich zadowolili i pozwoli na skuteczną eliminację z naszego życia kopciuchów – mówił marszałek Piotr Całbecki.

A jeśli się uda, będzie można odetchnąć z ulgą. I to pełną piersią.

Ryszard Warta

Chcemy, żeby każdy kuracjusz do nas wrócił

➤ **Z dr. Marcinem Zajączkowskim, prezesem zarządu Uzdrowiska Ciechocinek S.A., rozmawiają Ryszard Warta i Mariusz Załuski.**

Nie znam osoby, której by choćby lekko ten ranking nie zaskoczył. Nie mamy gór, nie mamy morza, a jesteśmy drugą po zachodniopomorskim potęgą uzdrowiskową w Polsce. Co właściwie ludzi przyciąga akurat do kujawsko-pomorskiego czy też konkretnie do Ciechocinka?

Wiele przyczyn się tu na siebie nakłada. Popularność Ciechocinka bierze się chociażby z jego blisko 200-letniej historii, tężnie nr 1 zaczęto przecież budować już w 1824 roku. A bez tej instalacji, czyli ciągu technologicznego produkcji soli, nie byłoby uzdrowiska. Funkcja przemysłowa była dominująca – i dzięki niej Ciechocinek powstał – w pierwszej połowie XIX w., już po paru dekadach Ciechocinek bardzo prędko rozwijał się jako uzdrowisko. Proszę sobie wyobrazić, że w latach 60. XIX w. do Ciechocinka dojeżdża już kolej żelazna! To świadczy o statusie dziś miasta, wtedy osady.

I teraz kolej ma wrócić.

Historia zatacza koło... A więc bogata historia uzdrowiska to jedno, bo ten silny rozwój trwał, między innymi w czasie drugiej Rzeczypospolitej, kiedy to powstał największy basen termosolankowy w Europie. Jeśli chodzi o powody popularności, to niewątpliwie znaczenie ma tu położenie – leżymy w centrum Polski, autostrada przybliżyła nas do wszystkich zakątków, nasz region otaczają cztery duże województwa – mazowieckie, wielkopolskie, łódzkie i pomorskie – a to przecież naturalny rezerwuuar kuracjuszy i turystów. I rzeczywiście, jeśli chodzi o łóżka uzdrowiskowe, jesteśmy drugim województwem w Polsce,

z około 9 tysiącami łóżek w Ciechocinku, Inowrocławiu i Wieńcu.

I praktycznie trafia tu co piąty kuracjuszy w Polsce, a co ważne biznesowo – 22 proc. kuracjuszy komercyjnych, czyli pełnopłatnych...

Od dekady widzimy taki rosnący trend pobytów komercyjnych, choć pandemia to trochę zaburzyła. Działalność uzdrowiska to również gałąź gospodarki – kreująca usługi, skierowane przede wszystkim do osób w wieku poprodukcyjnym, głównie 60 plus. I warto tu przypomnieć, że w przeciągu najbliższych 20 lat aż 30 proc. polskiego społeczeństwa stanowić będą osoby po 60. roku życia. Nie zapominamy oczywiście, że rozwój funkcji uzdrowiskowej, która jest integralną częścią systemu ochrony zdrowia w Polsce, to naturalna odpowiedź na konieczność budowy „odporności stadnej” wśród osób starszych. I te 45 uzdrowisk w Polsce powinno być w ten właśnie sposób traktowane – jako naturalny bufor, dający możliwość wcześniejszej interwencji, nie tylko takiej stricte medycznej.

Wymienił Pan walory Ciechocinka – położenie, tradycja, siła marki. Dodalibyśmy do tego miejsce w kulturze masowej. Dla przeciętnego Polaka słowa sanatorium, deptak czy uzdrowisko automatycznie kojarzą się z Ciechocinkiem.

To też wynika w dużej mierze z geografii. Kiedy spojrzymy na pas Polski południowej, to uzdrowisk jest tam dużo, więc jakby nawzajem się „kanibalizują”. Ciechocinek nie dość, że jest położony centralnie, to jeszcze promieniuje na całą Polskę. Także dzięki działalności kulturalnej – jest festiwal Opery i Operetki, festiwale Romów, festiwal folkloru Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej. Praktycznie od maja do października Ciechocinek staje się również miastem festiwalu, koncertów, przedstawień teatralnych i wielu innych wydarzeń umilających czas przyjezdnym. Przewija się tu wiele rzeczy, związanych nie



Jak się patrzy na Ciechocinek w miesiącach letnich, to widać, że jego „wyporność” w kontekście turystycznym zaczyna się już kończyć.

fot. FB

tylko z medycyną uzdrowiskową. Dodałbym też jeszcze jedną rzecz, sprawiającą, że nasza marka tyle znaczy – dzięki wielu dekadom doświadczeń mamy świetną kadre medyczną.

Jaka jest realna skala tej popularności marki? Ilu ludzi gości miasto?

Ciechocinek to blisko 100 tysięcy kuracjuszy rocznie z samych skierowań z NFZ, do tego około 20-30 tysięcy osób przyjeżdżających do nas prywatnie czy z innym płatnikiem. A nasze szacunki – branży uzdrowiskowej i samorządu – wskazują, że przez Ciechocinek

przewija się rocznie pół miliona ludzi. To rzesza ludzi, którzy marketingowo niosą potem tę nazwę. I to też zwiększa popularność.

Przypomnijmy, że jeśli chodzi o ludność, to Ciechocinek ma...

... 10 tysięcy mieszkańców. I jak się patrzy na Ciechocinek w miesiącach letnich, to widać, że jego „wyporność” w kontekście turystycznym zaczyna się już kończyć. Miejsca parkingowe, zaplecze gastronomiczne, toalety – widać, że tego jest za mało. I jeśli poważniej myślimy o rozwoju – żeby na przykład wpisać ciąg technolo-

giczny produkcji soli, czyli mówiąc kolokwialnie nasze tężnie, na listę UNESCO, to nad wieloma sprawami trzeba się poważnie zastanowić.

Na przykład nad czym?

Na przykład nad komunikacją, parkingami buforowymi, może nawet zamknięciem centrum dla samochodów, żeby podkreślić uzdrowiskowy charakter miejscowości. Na przykład nad rozbudową infrastruktury hotelowej, gastronomicznej... Aczkolwiek wiem, jak pewne działania są problematyczne dla lokalnej społeczności. Na świecie mamy przecież wnioski o wycofanie z list UNESCO, bo lo-

kalna społeczność ma dosyć związanych z tym ograniczeń.

Na ostatnim spotkaniu z parlamentarzystami marszałek Calbecki stwierdził, że Ciechocinek to perła, którą trzeba „doszlifować”. Rozumiemy, że to „doszlifowywanie” to m.in. poprawa całej infrastruktury, razem z samorządem miejscowym i wojewódzkim.

Tak, ale dyskutując o Ciechocinku, musimy na to patrzeć w szerszej perspektywie – rozwoju także gmin ościennych. Wszystkie gminy z doliny ciechocińskiej stanowiąby z jednej strony naturalny bufor, a z drugiej strony mogłyby gospodarczo bardzo na tym rozwoju skorzystać. Umówmy się, Nieszawa na przykład jest przecież miastem umiającym. Raciążek jest gminą wiejską, która na razie nie może pochwalić się niczym szczególnym, a ma przecież fascynującą historię. I na tych elementach można by spokojnie budować chociażby turystykę historyczną, w oparciu na przykład o ruiny Zamku Biskupów Kujawskich, bogatą historię Nieszawy. W Aleksandrowie odbywa się już co roku piknik rycerski – dlaczego nie miałyby się odbywać w Raciążku?

Stymulowałoby to lokalną społeczność do wymyślenia kolejnych atrakcji. Myślenie o rozwoju gospodarczym Ciechocinka i absorpcji większej liczby turystów w mojej ocenie powinno dotyczyć również okolicznych gmin. Jednym z priorytetów dla regionu, które wymienił marszałek, związanych z uzdrowiskowością, jest też kwestia – stopnia wodnego w Siarzewie.

Wchodzi pan na śliski grunt. Zaraz odezwą się przeciwnicy...

Wiem, że są i zwolennicy, i przeciwnicy. Ale to na pewno byłby impuls rozwoju gospodarczego dla Ciechocinka i okolicznych gmin, a szczególnie dla gmin Nieszawa i Raciążek. Tylko trzeba się do tego solidnie przygotować. Wyobraźmy sobie, że dziś startuje tu inwestycja za kilkaset milionów złotych, przyjeżdża kilka tysięcy robotników, trzeba zorganizować transport, bazę noclegową, infrastrukturę drogową, nawet możliwość zrobienia przez nich zakupów czy wypoczynku.

Jak się wydaje, dla okolicznych gmin Ciechocinek już jest bardzo ważnym pracodawcą.

Jest, to prawda, ale nie przyzwyczajamy się do tego, że naszym jedynym biznesem jest to, co związane jest z uzdrowiskiem. Pandemia coś nam już pokazała, kiedy przez 8 miesięcy praktycznie nie pracowaliśmy.

No ale potem było odbicie.

Było, widzieliśmy je jeszcze w ubiegłym roku, mimo, że musieliśmy podwyższyć ceny.

Co ciekawe, przy okazji prób zmian przez poprzednią ekipę ustawy uzdrowiskowej, robiliśmy różne badania. Z branżą uzdrowiskową związanych jest pośrednio lub bezpośrednio 100 tysięcy ludzi. My mamy na przykład 400 pracowników, ale pośrednio więcej, bo mamy np. dostawców pieczywa, mięsa, mąki, jajek. Wiedzą panowie, ile bochenków chleba rocznie kupujemy?

Nie mamy pojęcia.

Rocznie kupujemy 43 tysiące bochenków chleba. Do tego bułki, rogałe... To jest taka skala. A jesteśmy jednym z 23 gestorów branży uzdrowiskowej w Ciechocinku, choć oczywiście największym. To pokazuje, ile osób pracuje w tej „otulinie”, jaki to biznes. Bez pracowników z okolicznych gmin nie moglibyśmy obsłużyć tej rzeszy kuracjuszy.

Działalność uzdrowiskowa to również gałąź gospodarki – kreująca usługi, skierowane przede wszystkim do osób w wieku poprodukcyjnym, głównie 60 plus. I warto tu przypomnieć, że w przeciągu najbliższych 20 lat aż 30 proc. polskiego społeczeństwa stanowić będą osoby po 60. roku życia.

Rzeszy, która – jak już wspomnieliśmy – będzie rosnąć...

Oczywiście, społeczeństwo się starzeje, ale też jest bardziej świadome. I tego, że należy dbać o siebie, i tego, że co mniej więcej półtora roku można skorzystać ze skierowania z NFZ.

Na wzrost grupy docelowej ma też wpływ wzrost za-



Ciechocińska Warzelnia Soli to unikatowy w skali europejskiej zabytek przemysłowy, a dla kuracjuszy i turystów odwiedzających kurort – ciekawa atrakcja turystyczna.

fol. Daniel Pach dla UMWK-P

sobności społeczeństwa, bo nawet ci, którzy nie dostaną skierowań, mogą przyjechać do uzdrowiska. Rośnie popyt, a co zrobić żeby rosła też odpowiednia podaż? Jakie tu są bariery?

Gdybym powiedział, że zdecydowana większość gestorów branży uzdrowiskowej nie dostrzega tego potencjału, to pewnie bym przesadził. Ale wkładając już ten kij w mrowisko – nie zawsze widzę świadomość tego, że podnoszenie standardu obiektów, zwiększanie zakresu usług i ich jakości wpływa na sukces finansowy.

Mamy przykłady obiektów, które bazują tylko na NFZ, wychodząc z założenia, że to klient

komercyjne, zmniejszając jednocześnie kontrakt z NFZ, pozostawiając np. więcej pokoi dla kuracjuszy „komercyjnych”. I ten trend będzie trwał, aczkolwiek widzę też pewne status quo. Liczba podmiotów, czyli szpitali uzdrowiskowych i sanatoriów, od lat praktycznie się nie zmienia, jest ich około 280.

Mamy w województwie trzy uzdrowiska: Wieniec, Inowrocław i Ciechocinek. Czy oferta w ramach tych trzech ośrodków jest w jakiś sposób profilowana, one bardziej się uzupełniają czy raczej konkurują?

Każde uzdrowisko ma swój profil uzdrowiskowy, to wynika z jego statusu. My na przykład specjalizujemy się w górnych drogach oddechowych, w układzie ruchu, układzie nerwowym, schorzeniach kręgosłupa, tym wszystkim, co jest związane z motoryką człowieka. Nie prowadzimy profilu związanego z ginekologią i sprawami kobiecymi, nie mamy też oferty dotyczącej leczenia schorzeń dolnych dróg oddechowych. Jeśli chodzi o te trzy uzdrowiska to tak wprost nie konkurujemy ze sobą. Relacje z koleżankami i kolegami z Wienca i Inowrocławia są relacjami bardzo partnerskimi, mamy świadomość, że z tego tortu każdy jest w stanie wykroić dla siebie kawałeczek, nie stosujemy cen dumpingowych, czy jakiś wariackich promocji. Oczywiście, rozpychamy się na rynku jak każdy, ale nie podbieramy sobie klientów.

Mamy też w Ciechocinku taką naszą wewnętrzną specjalizację,

związaną z Domem Zdrojowym, w którym działa Kujawsko-Pomorskie Centrum Diabetologii i Chorób Przemiany Materii, mamy dobrych diabetologów, bo widzimy rosnące zapotrzebowanie w tym obszarze. Cukrzyca zaczyna rozszerzać się w zastraszającym tempie, mamy niestety 15-16 letnie dzieci z objawami cukrzycy typu 2. Jesteśmy zresztą, jako Uzdrowisko Ciechocinek SA, jednym z ostatnich podmiotów organizujących leczenie uzdrowiskowe dzieci. Nasz szpital dziecięcy im. dra Markiewicza jest jednym z ostatnich dziecięcych szpitali uzdrowiskowych w Polsce. Z ubolewaniem stwierdzamy, że z roku na rok tych małych kuracjuszy przyjeżdża coraz mniej, choć przecież dzieci, które mają problemy z nadwagą czy cukrzycą wcale nie ubywa, tylko przybywa. Nie ma niestety na to systemowej odpowiedzi. O tym niedobrym trendzie rozmawialiśmy z każdym ministrem zdrowia. Jeśli to się nie zmieni, to za jakiś czas dzieci z tego rodzaju problemami zdrowotnymi nie będziemy mieli gdzie leczyć.

Z czego to się bierze? Przecież powszechnie się podkreśla rosnącą liczbę dzieci z różnego rodzaju kłopotami zdrowotnymi, od tych diabetologicznych zaczynając, na psychologicznych i psychiatrycznych kończąc. Tymczasem oferta w tym zakresie, jak pan mówi, maleje...

Powodów jest wiele. Od lat tłumaczyło się to tak: „a bo lekarze

nie wypisują skierowań”. W mojej ocenie najważniejszym problemem jest kwestia edukacji rodziców. Jeżeli rodzic jest świadomy tego, że jego dziecko ma problem z daną jednostką chorobową, to powinien być także świadomy tego, że jeśli nie zareaguje w odpowiednim czasie, to ten problem będzie narastał. Jeśli mamy 15-letniego chłopca z wagą 150 kg, to jakim on będzie za jakiś czas pracownikiem, mężem, ojcem... Zaraz się zaczną problemy z cukrzycą, kręgosłupem, sercem.

Są miejsca w Polsce, gdzie dzieci mogą przyjechać na te 28 dni i poddać się gruntownej rehabilitacji. Nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć tego dziecka przez cały rok, ale wskazujemy rzeczy, które następnie w środowisku domowym należy realizować, dajemy wytyczne, są spotkania z psychologami, dietetykami, diabetologami. Dajemy wędkę, ale potem to już od rodziców zależy, jak ona zostanie wykorzystana. Na spadającą popularność leczenia uzdrowskiego dla dzieci wpłynęło na pewno pojawienie się sporej liczby ośrodków leczenia ambulatoryjnego, dziennego, bez noclegu. Nie wszyscy rodzice są gotowi, by oddać swe dziecko na 28 dni, nawet pod opiekę wykwalifikowanego personelu medycznego, pedagogicznego i opiekuńczego. Sam jestem ojcem trójki dzieci i samemu jest mi trudno wyobrazić sobie, że dziesięciolatka czy siedmiolatka wysyłam do sanatorium.

Ciechocinek szuka klientów w kraju, także poza jego granicami i to bardzo daleko. Mamy na myśli porozumienie Uzdrowiska Ciechocinek, Toruńskiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Prowincji Hubei w Chinach. Jak rozumiemy, ma ono doprowadzić także do zainteresowania Chińczyków możliwością skorzystania z oferty uzdrowskiej w Ciechocinku...

To nie jest przypadek, że to porozumienie zostało zawarte. Jako województwo mamy kontakty z prowincją Hubei już od wielu lat. I to nie była pierwsza delegacja chińska goszcząca w Ciechocinku. Już poprzednio Chińczycy byli zachwyceni łożniami i prosili nas nawet o plany, bo chcieli zbudować

podobne u siebie, tylko tak z dziesięć razy dłuższe i trzy razy wyższe.

Oni mają bardzo duże problemy ze smogiem, a w związku z tym z chorobami górnych dróg oddechowych, stąd wizyta w Ciechocinku, Wieńcu i Inowrocławiu nie była przypadkowa. Nastawiają się na turystykę medyczną. Nie jest też tajemnicą, że nasi lekarze balneolodzy jeździli do Chin, byli tam zatrudniani, żeby ich uczyć zasad medycyny uzdrowskiej na bazie naturalnych produktów. Oni też mają naturalne zasoby solanek czy borowin. Chińczycy widzą w naszym województwie potencjał uzdrowski i liczą na współpracę nie tylko w zakresie wspomnianej już turystyki medycznej, ale także wymiany know-how. Mają bardzo pragmatyczne podejście i na pewno byłoby w stanie zaplikować nasze metody lecznicze u siebie.

Wspomniał pan wcześniej o ustawie o leczeniu uzdrowskim. To nie są bardzo stare przepisy, bo z 2005 roku, ale trochę lat już mają. Czy jej zapisy odpowiadają jeszcze aktualnej sytuacji polskich uzdrowsk?

Jest sporo sanatoriów i uzdrowsk, które nie nadążają za trendem zmiany podejścia jakościowego i mentalnego.

Nie, nie odpowiadają. Jeszcze przez byłego ministra Konstantego Radziwiła powołany został zespół przy ministerstwie zdrowia do opracowania zmian. Byłem jego członkiem z ramienia Konfederacji Lewiatan. Powstał kompletny dokument z projektami aktów prawnych, rozporządzeń, zmian w ustawie o leczeniu uzdrowskim, będący kompromisem wszystkich środowisk, które zostały do tej dyskusji zaproszone: m.in. balneologów, rehabilitantów, fizjoterapeutów, pracodawców, były także konsultacje ze stroną związkową. Powstał bardzo obszerny dokument, który niestety trafił na półkę i nigdy nie został zaaplikowany.



Tężnie solankowe – najpotężniejsze w Europie konstrukcje tego typu – już od XIX wieku służą kolejnym pokoleniom kuracjuszy.

fot. Daniel Pach dla UMWK-P

Co należy zmienić?

Nie chcę wchodzić w taką kuchnię naszej działalności, np. spraw dotyczących sposobów rozliczania, ale podam przykład jednej z kwestii, które były żywo dyskutowane. Chodzi o konieczność budowania czy adaptowania pomieszczeń na tak zwane wypoczywalnie przy bazach zabiegowych. Jeśli kuracjusz przyjeżdża i ma swój pokój, to po co musimy wygospodarować dodatkowe pomieszczenia na wypoczywalnie, skoro może on swobodnie wypocząć w swoim pokoju?

W ciągu ostatnich trzech lat bardzo dużo się mówiło także o bardzo poważnej zmianie, która wiązałaby się z możliwością wyboru uzdrowska oraz obiektu, do którego można jechać w ramach skierowania z NFZ. Dziś jest tak, że jeśli mam jednostkę chorobową pasującą do pięciu uzdrowsk, to NFZ przypisuje mnie do jednego z tych pięciu uzdrowsk, a w nim do konkretnego obiektu i tu nie ma możliwości wyboru. To jest kłopot, bo jeśli trzeba jechać np. ze Szczecina do Horyńca, w województwie podkarpackim, to sama podróż jest już dość karkołomnym zadaniem dla osoby starszej. Możliwość wyboru niestety daje fory popularniejszym i lepiej do tego przygotowanym uzdrowskom. Ciechocinek, chociażby przez swoje położenie, atrakcyjność i rozpoznawalność, byłby bardzo popularny, a wspomniany Horyniec, czy Polańczyk troszeczkę mniej, ale jak ktoś lubi góry to byłby z tych kierunków także bardzo zadowolony.

Jest sporo sanatoriów i uzdrowsk, które nie nadążają za tren-

dem zmiany podejścia jakościowego i mentalnego, nie odpowiadają na rosnące oczekiwania, jakie stawiają nowi kuracjusze czy klienci i trochę ten okres przespałi. Oni mają świadomość, że w sytuacji wyboru nie zawsze będą wybierani.

Tym bardziej, że dziś łatwo jest internecie sprawdzić, gdzie jest fajnie...

Tak, łatwo można sprawdzić, ale nie tylko opinie, ale także to, jaka jest kadra medyczna, gdzie są masaże wykonywane przez masażyстів, a nie tylko łożka masujące, czy leczy się autentyczną solanką, czy wodą z rozrzedzoną solą itd. Z punktu widzenia spółki, która bardzo mocno stawia na budowanie marki, na świadomość wysokiej jakości świadczeń, nie obawiałbym się takiego rozwiązania, ale jestem w stanie wyobrazić sobie koleżanki i kolegów z mniej popularnych destynacji i ich obawy, bo wtedy rzeczywiście mielibyśmy już ostrą walkę konkurencyjną. Paradoksalnie, mogłoby to spowodować skurczenie się tego rynku: w wypadku mocnych uzdrowsk mielibyśmy przyrost klienteli, ale w tych mniejszych, dla których to jedyny biznes, mogłoby to prowadzić do bardzo poważnych problemów.

Dużo mówiliśmy o tym, jak zmienia się oferta uzdrowska - obiekty są modernizowane, doskonałe są techniki i metody rehabilitacyjne. A jak się zmieniają klienci tego rodzaju usług? Czy na przykład z perspektywy uzdrowska wi- dać to, jak bardzo się nasze

społeczeństwo rozwarstwia, jeśli chodzi o status materialny?

Pierwsze, co widzimy, to na pewno fakt – a mówię to na podstawie doświadczeń 12 lat pracy w Uzdrowsku – że klienci stają się coraz bardziej wymagający. Są bardziej świadomi, a przez to bardziej wymagający. Nie boimy się tego. Myśmy też przestawili w naszych głowach myślenie. Wiemy, że to nie jest wcale tak zwany łatwy klient, którego trzeba wrzucić do solanki, przesmarować borowiną, a po trzech tygodniach wyjeżdża i mamy z nim święty spokój. Nie, dla nas każdy klient: ten, który przyjeżdża do nas ze skierowaniem z NFZ i ten, tzw. komercyjny, jest klientem, który ma do nas wrócić, chcemy, żeby do nas wrócił.

Oczywiście, że rozwarstwienie jest, było zresztą zawsze, zauważamy, że społeczeństwo staje się coraz bardziej majątne, a widać to choćby w tym, że nawet ci, którzy przyjeżdżają ze skierowaniami, chętnie dokupują sobie dodatkowe zabiegi. Generalnie, klienci mają świadomość, czego mogą oczekiwać, czego chcą, umięją sobie sami zaplanować pobyt, a ich portfel staje się coraz głębszy. Lecznictwo uzdrowskie to na pewno segment, w który warto dziś inwestować i który będzie się rozwijał.

Dziękujemy za rozmowę.

DR MARCIN ZAJĄCZKOWSKI

Absolwent prawa, studiów podyplomowych z zakresu zarządzania jednostkami służby zdrowia i MBA na UMK. Pochodzi z Ciechocinka.

► **Gastronomia.** Bydgoska Hala Targowa pełna smaków. Co w tym pomysł nie wyszło?

Jedyny w regionie food hall czeka przerwa

Hala Targowa Bydgoszcz w tarapatach. Na początku stycznia zamknięto 5 z 12 boksów, których najemcy - jako powód decyzji - podali zastrzeżenia co do funkcjonowania food hallu. Sprawę zupełnie inaczej widzą pomysłodawcy tego interesu.

PIERWSZY TAKI OBIEKT W REGIONIE

Hala Targowa Bydgoszcz jest pierwszym w regionie food hallem. Obiekt przy ulicy Magdzińskiego otwarto na początku sierpnia ubiegłego roku z kilkumiesięcznym poślizgiem. W murach dawnej, gruntownie odrestaurowanej hali targowej swoje biznesy prowadziło 12 najemców, dzięki którym klienci mogli skosztować m.in. dań kuchni włoskiej, amerykańskiej, meksykańskiej i greckiej.

Food hall w Bydgoszczy to pomysł grupy lokalnych biznesmenów: Marcina Frątczaka oraz Weroniki i Patryka Maćkowiaków. Wynajęli oni zabytkowy budynek od miasta i własnymi środkami dostosowali obiekt pod działal-

ność gastronomiczną i rozrywkową. Odwiedzający Halę Targową Bydgoszcz mogli zatem nie tylko zjeść, ale także skorzystać z salonu gier oraz wziąć udział w różnych wydarzeniach.

W TLE KONFLIKT

Na początku stycznia operator Hali Targowej Bydgoszcz poinformował, że „idzie nowe”, a zainteresowani wynajmem boxów mogą bardzo szybko rozpocząć swoją działalność, ponieważ kilka stanowisk się zwolniło. Ponadto właściciele zachęcali do organizacji wydarzeń za darmo, a także zaprosili firmy do otwierania pop-up store w Hali Targowej.

Jak się okazało, wolne miejsca miały związek z zamknięciem 5 boksów - Meraki, Mexicali, Papiro Cuban Food, Pasta Miasta oraz Pizza Corner. Właściciele w wydanym 22 stycznia oświadczeniu przekazali, że wypowiedzieli umowę najemcom, którzy nie regulowali swoich należności wobec operatora.

- Powodem rozstania i wypowiedzienia przez nas umów jest nierealizowanie umowy - brak regulowania płatności. Jest to oczywiście próba zmiany retoryki przez najemców i próby obracania sytuacji w drugą stronę. Jest to jednak abstrakcja. Nie ma takiego trybu, żeby móc w ogóle „wyjść z obiektu, bo najemca tak chce”.



Kiedyś tu handlowało. Nowy pomysł na halę targową opiera się na ofercie gastronomicznej.

fot. Ryszard Warta



Zabytkowa hala, charakterystyczny obiekt bydgoskiego starego miasta, powstała na początku XX wieku.

fot. Ryszard Warta

Są to wyłącznie próby obrony swojego imienia przez najemców lub też nieznamość umowy i prawa - czytamy w oświadczeniu Patryka Maćkowiaka.

Zgoła odmienne stanowisko prezentują byli już najemcy, którzy przekazali profilowi traktującemu o bydgoskiej gastronomii smaku. Jemy, że postanowili opuścić Halę Targową Bydgoszcz z uwagi na wysokie czynsze, złe zarządzanie obiektem oraz zbyt małą liczbę wydarzeń. Jak informował „Express Bydgoski”: „Wszyscy najemcy zostali w Hali Targowej Bydgoszcz wypowiedzą umowy”. Z kolei najemca cytowany przez Radio PiK okoliczności odejścia opisuje w ten sposób: „Jest zrzucana wina tylko na najemców, że oni nie wiadomo czego chcą, a tak naprawdę to operator w pewnym momencie obciął wszystkie eventy, a jak Hala nie ściąga ludzi eventami, to mniejszymi grupami już przychodzili do samych boksów z jedzeniem. Jedzenie jest na bardzo dobrym poziomie, ale na tej Hali się nic nie dzieje. Dwie-trzy osoby mogły nie umieć utrzymać się na rynku, ale jeśli upada całość, to gdzie indziej jest przyczyn”.

Operator za winnych stanu rzeczy uznał najemców. - Większość najemców nie była gotowa

do prowadzenia takiego biznesu (mimo tego, iż większość z nich posiadała doświadczenie w gastronomii). Twarde dane pokazują, że branża gastronomiczna jest w dużym stopniu „specyficzna”. Statystyki wskazują na znaczny wzrost długów w branży. Obecnie około 10 615 firm ma nieuregulowane zaległości, które łącznie przekraczają 800 mln zł. Wynika to głównie z nieprzygotowania do biznesu i otwierania swoich lokali wyłącznie z chęci ich otwarcia, które nie są poparte dobrą analizą biznesową, danymi, gotowością do współpracy, przygotowaniem finansowym. Dzisiaj wiemy, że potrzebujemy silnych partnerów, którzy są lepiej przygotowani do prowadzenia biznesu. Dzisiaj dobra kuchnia, czy posiadanie 1-2 lokali to za mało by móc powiedzieć - pewny i stabilny partner biznesowy - przekazał Maćkowiak.

Właściciele przyznali się też do poważnego błędu. - Popelniliśmy biznesowo karygodny błąd. Daliśmy najemcom „założyć nasze kapcie”. Rozmawialiśmy już przed otwarciem o wszystkim - jak razem tworzyć miejsce przyjazne i dobre. Zadawaliśmy dużo pytań, wgłębialiśmy się coraz bardziej w projekt, coraz mniejsze

elementy i szczegóły. Nie dawaliśmy gotowców. Pytaliśmy, jak Najemcy, to widzą. Jak chcą. Przed otwarciem odpuściliśmy również pobieranie zaliczek na opłaty eksploatacyjne (które były wymagane już wtedy umową) - bo Najemcy nas o to poprosili. W dobrej wierze poszliśmy na rękę. Wszystkie te ustępstwa i otwartość, transparentność działań okazały się najgorszą decyzją. Daliśmy założyci i nosić nasze kapcie, gdyż miały być formą i oznaką niespotykanej dotąd w branży gościnności. Niestety goście rozłożyli się szybko na kanapie, wykładając nogi na stół, odpalając papierosa, włączyli wyłącznie swoje ulubione programy telewizyjne, nie zważając na gospodarza. Wspólnie w grupie uważali, że tak powinna wyglądać dobra impreza - czytamy w oświadczeniu.

PRZERWA, A POTEH HALA TARGOWA BYDGOSZCZ 2.0

Hala Targowa Bydgoszcz w obecnej formie będzie działała do końca stycznia. Potem obiekt czeka kilka miesięcy przerwy na jego modernizację oraz poszukiwania nowych najemców. Mimo zmian w obiekcie będą organizowane liczne wydarzenia.

Bartosz Fryckowski ▲

▼ **Administracja.** Resort finansów odkłada na później rewolucję w systemie fakturowania

E-faktura do przeglądu. Żeby nie było tak, jak z polskim ładem

Za pół roku miał wystartować obowiązkowy Krajowy System e-Faktur (KSeF). Dobrowolne dziś e-faktury miały stać się obligatoryjne od 1 lipca. To już jednak nieaktualne. 19 stycznia Ministerstwo Finansów ogłosiło, że system zostanie wdrożony w późniejszym terminie, a resort zleci przeprowadzenie zewnętrznego audytu informatycznego KSeF i wskaże nowy termin wdrożenia.

- Zdiagnozowaliśmy błędy, które uniemożliwiają wprowadzenie obligatoryjnego KSeF w zakładanym terminie. Dlatego podjąłem decyzję o przeprowadzeniu zewnętrznego audytu informatycznego i przesunięciu terminu wdrożenia obowiązkowego KSeF. System nie wejdzie w życie w 2024 r. Wyniki audytu będą podstawą do wskazania nowego terminu - powiedział Andrzej Domański, minister finansów.

- KSeF powinien zabezpieczyć możliwość działania również podczas błędów czy problemów informatycznych. Przedsiębiorcy muszą mieć komfort prowadzenia działalności gospodarczej i pewność, że wystawione faktury trafią do systemu - dodał Marcin Łoboda, szef KAS.

Minister Domański podkreśla, że decyzja o przesunięciu terminu zapadła ze względu na stan gotowości projektu oraz opinie przedsiębiorców. - Na mnie, jako na ministrze finansów, ciąży odpowiedzialność nie tylko za dochody budżetu, lecz także za stabilność

i przewidywalność prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce - podkreślił minister finansów.

Przypomnijmy, bo o e-fakturach szeroko już w kujawy-pomorze.info pisaliśmy, że Krajowy System e-Faktur to ogólnopolska platforma teleinformatyczna prowadzona przez Ministerstwo Finansów. KSeF działa online i pozwala na wystawianie, przesyłanie i odbieranie faktur ustrukturyzowanych, czyli przygotowywanych według jednego, przygotowanego przez MF wzorca. Na platformie faktury są oznaczane numerem identyfikacyjnym, weryfikowane pod względem ich zgodności ze wzorcami oraz archiwizowane. W sposób dobrowolny można z niego korzystać już od początku 2021 roku, od lipca miałyby być

KSeF powinien zabezpieczyć możliwość działania również podczas błędów czy problemów informatycznych. Przedsiębiorcy muszą mieć komfort prowadzenia działalności gospodarczej i pewność, że wystawione faktury trafią do systemu.

MARCIN ŁOBODA, SZEŃ KAS

obowiązkowy. Dla małych i średnich firm zwolnionych z VAT miał on być obowiązkowy od 1 stycznia 2025 r.

JAK TO MIAŁO DZIAŁAĆ

W uproszczeniu system działać ma tak, że wystawca faktury VAT wchodzi online na platformę



Decyzję o odłożeniu wejścia w życie obowiązkowej e-faktury podjął minister finansów, Andrzej Domański.

fot. sejm.gov.pl

KSeF, wystawia tam fakturę, która wędruje od razu do systemu i tam jest automatycznie sprawdzana. Poprzez aplikację KSeF fakturę można także odebrać.

Obowiązek wystawiania e-faktur nie będzie dotyczył sytuacji, w której nabywcą jest osoba fizyczna nieprowadząca działalności gospodarczej. Z obowiązkowej e-faktury są również zwolnieni podatnicy nieposiadający siedziby prowadzenia działalności gospodarczej na terytorium kraju.

MIAŁO BYĆ LEPIEJ...

Podczas tworzenia KSeF przedstawiciele ministerstwa finansów podkreślali, że system e-faktur to korzyść zarówno dla państwa, jak i przedsiębiorców. To pierwsze zyskać miało na tym, że zgromadzenie faktur w jednym, państwowym systemie zapewni lepszy nadzór służb fiskalnych nad obrotem faktur co może np. ułatwić walkę z wyłudzeniami VAT. Z kolei przedsiębiorcy mają zyskać np. na obniżeniu kosztów związanych z tym, że faktury będą

archiwizowane i dostępne w KSeF - a to zdejmuje ten obowiązek z przedsiębiorców.

Natomiast jednolity wzór e-faktury - zdaniem Ministerstwa Finansów - zmniejsza ryzyko popełnienia błędu przy fakturowaniu i związanych z tym konsekwencji.

...ALE MOŻE BYĆ GORZEJ

Nowe władze Ministerstwa Finansów z ministrem Andrzejem Domańskim na czele system e-faktur dostały w spadku po

poprzednikach. Jego podstawa prawna to nowelizacja ustawy o podatkach od towarów i usług przyjęta 16 czerwca 2023 roku i wcześniejsze rozporządzenie Ministra Finansów z 27 grudnia 2021 o korzystaniu z KSeF.

Już w kilka dni po zaprzysiężeniu nowego rządu, 19 grudnia, z obszernym listem do MF wystąpiło Biuro Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców. Nieco później, 5 stycznia 2024 swoje pismo do resortu finansów przesłał prof. Stanisław Hońko, prezes Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Konkluzje obu tych listów są podobne: zasady wprowadzające obowiązkowe e-faktury są niedopracowane, przepisy niejasne, przedsiębiorcy narażeni są na dodatkowe koszty i generalnie – przy zgodzie co do tego, że docelowo e-faktury muszą być wprowadzone – najlepiej byłoby rzecz całą jeszcze raz przemyśleć, błędy usunąć, a terminy przesunąć.

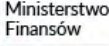

W podpisanym przez dr. Marka Wocha, zastępcę Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorstw przeczytać można m.in. że przedsiębiorcy wskazują na wysokie koszty związane z wdrożeniem KSeF i brak przygotowania do obowiązkowego korzystania z niego. Rzecznik powołuje się na szacunki, według których w małych i średnich firmach te koszty wynosić mogą od 0,5 do 2 tys. zł.

Obrazując skalę nieprzygotowania do nowych rozwiązań, Rzecznik powołuje się na wyniki badania, przeprowadzonego w 3. kwartale ubiegłego roku przez Ogólnopolską Sieć Certyfikowanych Biur Rachunkowych. Wynika z tego m.in. że:

- **42,2 proc.** biur rachunkowych nie podjęło jeszcze żadnych przygotowań do wdrożenia KSe-F;
- **35 proc.** biur rachunkowych czuje się niedostatecznie przygotowanych;
- **20,2 proc.** biur rachunkowych deklaruje gotowość z zastrzeżeniem, że wciąż poszukiwane są nowe informacje na temat KSe-F;
- **tylko 2,5 proc.** biur deklaruje pełną gotowość do udziału w procedurze fakturowania w ramach KSeF.

„Biorąc pod uwagę fakt, że profesjonalne podmioty (biura

Krajowy System e-Faktur


e-Faktura w Europie

Włochy
Ustrukturyzowane obowiązkowe fakturowanie stosują od 2019 r.

Polska i Francja
uzyskały decyzje derogacyjne, przygotowują wdrożenie obowiązkowego e-fakturowania

Inne
Niemcy, Rumunia i inne państwa członkowskie UE rozważają wprowadzenie e-faktury. Niektóre podjęły formalne starania w UE

UE
popiera kierunek, przygotowała projekt VIDA (unijny standard e-faktury)



rachunkowe) w większości nie są przygotowane merytorycznie ani praktycznie do stosowania KSe-F, to tym bardziej oczywiste jest, że nie są gotowi na wdrożenie KSe-F podatnicy z sektora MŚP” – czytamy w piśmie BRMiŚP.

Rzecznik wskazał też na szereg konkretnych przykładów niejasności i braków w przepisach. Wśród nich są m.in.:

- **brak rozwiązania** prawnego w sytuacji, gdy np., w wyniku zdarzenia losowego zabraknie w firmie pracownika uprawnionego do nadawania i odbierania uprawnień dostępowych KSeF;
- **zbyt krótki termin** – zaledwie jeden dzień roboczy – na wprowadzenie e-faktury do systemu w sytuacji, gdy nie można było tego zrobić od razu w wyniku np. awarii dostępu do KSeF;
- **komplikacje** związane z brakiem możliwości wystawiania noty korygujących;
- **trzy różne daty na dokumentach:** wystawienia, data faktycznej dostawy oraz sprzedaży, oraz data przekazania faktury do KSeF – jako jedyna istotna do

Przedsiębiorcy wskazują na wysokie koszty związane z wdrożeniem KSeF i brak przygotowania do obowiązkowego korzystania z niego.

rozliczeń podatkowych; grozi to sytuacją, w której faktura wystawiona pod koniec jednego miesiąca wykazana zostanie w miesiącu następnym co rodzi komplikacje w wykazaniu obowiązku podatkowego;

- jeśli e-faktura jest niezgodna ze strukturą logiczną systemu, KSeF odrzuca ją, ale **nie informuje podatnika** w którym miejscu popełniony jest błąd, co w firmach wystawiających każdego dnia wiele faktur, może powodować duże utrudnienia.

Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców zaproponował, by na wzór wprowadzenia Jednolitego Pliku Kontrolnego rozłożyć start nowego systemu w czasie, „czyli np. wprowadzając KSe-F: od 1 lipca 2024 r. duże podmioty, od 1 stycznia 2025 r. średni

podatnicy, od 1 lipca 2025 r. mali podatnicy, a od 1 stycznia 2026 r. mikroprzedsiębiorcy (szczególnie prowadzący działalność jednoosobowo – JDG)”.


Z kolei prof. Stanisław Hońko, prezes Stowarzyszenia Księgowych w Polsce podkreśla, m.in.: „SKwP zgłaszało liczne zastrzeżenia do projektowanych przepisów od początku procesu legislacyjnego. Brakowało jednak zrozumienia przez drugą stronę dla argumentów zgłaszanych przez środowisko zawodowe zajmujące się prowadzeniem ksiąg podatkowych i rozliczeniami podatkowymi (...) KSeF w obecnym kształcie będzie najbardziej dotkliwy dla licznego grona najmniejszych podatników, w tym mikroprzedsiębiorców, dotkniętych w ostatnich latach najmocniej przez zmiany podatkowe tzw. Polskiego Ładu oraz niekorzystne zasady rozliczania składek na ubezpieczenie zdrowotne”.

Także i to pismo zawiera wiele konkretnych zastrzeżeń, m.in.:

- **brak ustalenia wzoru faktury** ustrukturyzowanej w formie rozporządzenia lub ustawy, co rodzi generalne pytania o konstytucyjność przepisów dot. KSeF;

- według wprowadzanych przepisów **nie wiadomo, jak sprzedawca ma odróżnić „podatnika” dla którego faktura musi trafić do KSeF i „konsumenta”**, czyli nabywcę będącego osobą fizyczną, który nie prowadzi działalności gospodarczej – w tym wypadku nie ma obowiązku korzystania z KSeF;
- **komplikacje dla osób fizycznych, nieprowadzących działalności gospodarczej, ale zarabiających na wynajmie mieszkań i rozliczających się przez PIT28 oraz rolników „ryczałtowców”**.

W konkluzjach, prezes SKwP pisze: „Obawiamy się, że wdrożenie KSeF w zapowiadany terminie, w obecnym kształcie spowoduje poważny chaos. Nie bez znaczenia jest też zdanie licznej grupy najmniejszych podatników (zwłaszcza mikro i małych przedsiębiorców), którzy zostali najmocniej dotknięci przez zmiany fiskalne ostatnich lat i oczekują ułatwień oraz zniesienia części obowiązków, a nie nakładania następnych.


naszym okiem

Dobra zabawa i szczytny cel

Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci i Młodzieży w Grabiu, Dom Dobrego Pasterza dla Samotnych Matek w Żołędowie prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Pasterek, Hospicjum dla Dzieci Nadzieja w Toruniu i jedna z placówek opiekuńczych w Ukrainie – tam właśnie trafią pieniądze, jakie udało się zbierać podczas XII Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego, zorganizowanego w sobotę 20 stycznia w toruńskiej sali Jordanki.

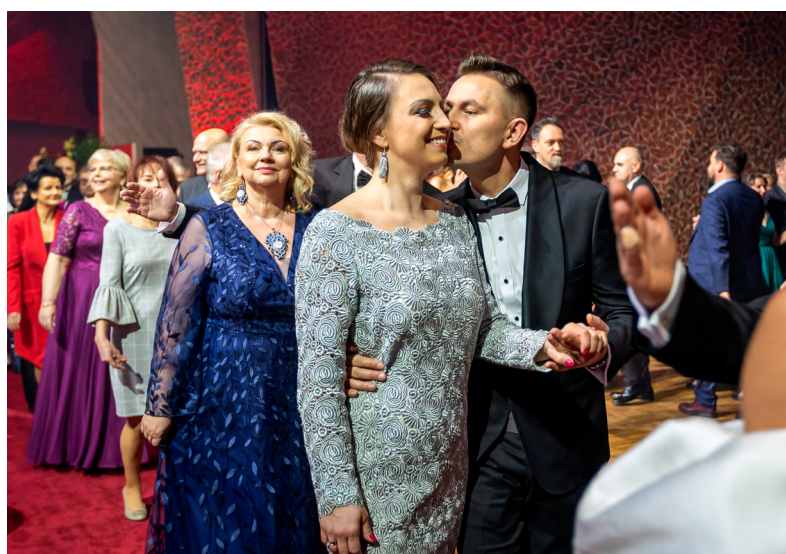
Charytatywne bale organizowane przez marszałka województwa stały się już regionalną tradycją. – Doroczny bal jest wyjątkowym wydarzeniem, podczas którego otwieramy nasze serca – mówił podczas otwarcia marszałek Piotr Całbecki.

Wśród uczestników balu byli samorządowcy, przedstawiciele świata biznesu, nauki. Ludzi kultury reprezentowały m.in. Grażyna Szapołowska i Katarzyna Żak, a politykę – wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Nie zabrakło emocji – zwłaszcza podczas licytacji przeznaczonych na aukcje obiektów. Najdrożej, za cenę 120 tys. zł, sprzedany został obraz Eligiusza Waclawa Baranowskiego (1904–1997). Nabywców znalazły także m.in. spinki z bursztynem od premiera Donalda Tuska, suknia wieczorowa Grażyny Szapołowskiej i reprint dzieła Mikołaja Kopernika.

Gwiazdami wieczoru byli Hanna Banaszak, Lena i Jan Klimentowie oraz zespół tancerek brazylijskiej samby Carnival Stars. **r**

ZDJĘCIA: **SZYMON ŻDZIEBŁO,**
MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK-P



Życie Regionu
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA:
**Kujawsko-Pomorski
Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.**

ADRES:
**ul. Przedzamcze 8,
87-100 Toruń**

REDAKTOR NACZELNY:
Mariusz Załuski

REDAKTOR WYDANIA:
Ryszard Warta

KONTAKT: **portal@kprp.pl**